Po konfiskacie nakład 2-gi.

SZCZERBIEC

DWUTYGODNIK

WYCHODZI 10 i 25 KAŻDEGO MIESIĄCA

Rok V Nr. 24. Warszawa, 12 września 1930 r. Cena Nr. 40 gr.

PION

GODNOŚĆ narodowa nie jest ornamentem narodu, lecz jego fundamentem. Jak pada człowiek pozbawiony osobistej godności ludzkiej, choćby go uposażyła przyroda w rozum, talent i siłę, tak pada naród, którego obywatele zatracą w sobie godność narodową.

Jak w człowieku, tak samo w narodzie godność jego nie jest pychą, próżnością, zarozumiałością, dumą, ani nawet dobrem o sobie mniemaniem. Ona jest poprostu poczuciem pionu, bez którego ani stać, ani chodzić nie można.

Godność narodowa, tak samo, jak osobista, w żadnym nie pozostaje związku z mocą i wielkością fizyczną i materjalną. Ona jest niezależną siłą duchową, a należy do najgłębszych, bo już pośród zwierząt, jako osobista, objawia się i ma poszanowanie.

Z równą dbałością w największej, jak i w najmniejszej budowli od fundamentu wyprowadza się pion, bo bez pionu wszystko w gruzy się wali. Mały, czy wielki naród, ubogi czy bogaty — wszystko jedno — tylko godnością narodową jest twórczy i niezmożony.

Państwo jest tworem narodu. Jeśli chce się ostać, musi pion swój wyprowadzić z pionu, którym naród żyje, czyli z jego godności narodowej. Nie może to być, żeby państwo miało inny pion a naród — inny, bo to obojgu runem grozi, a pierwsze zginie państwo.

ZBYDLĘCENIE

GDY Rzym starożytny padał, padał nie materjalnie, ale moralnie. Miał do syta ziem, chleba, wina i dostatków, stał na szczycie potęgi państwowej, rozporządzał wszystkiemi środkami, któremi mógł był największe trudności gospodarcze, społeczne i polityczne rozwiązywać i przezwyciężać, miał nawet w przeszłości własnej wspaniałe wzory życia i skarb doświadczeń w rządzeniu, a jednak padał. Padał moralnie, rozkładał się duchowo.

Smutny ten okres Rzymu jest jedną z najciekawszych kart historji powszechnej, a to ze względu na swój charakter wybitnie patologiczny. Dla historyka, socjologa i polityka jest on tem, czem choroba dla uczonego lekarza — terenem do odkrywania praw, życiem i zdrowiem rządzących. Dlatego historycy z zamiłowaniem właśnie ten okres Rzymu studjują, gromadząc w nim i porządkując dane do szerszych dla socjologji i filozofji wniosków przydatne.

Poeta polski, intuicją i wiedzą historyczną zbrojny, dał tym wnioskom wyraz krótki, syntetyczny i plastyczny w początkowej nieistniejącego poematu zwrotce następującej:

Wyniosła pychą, krwią ludów pijana,
Ogromna ciałem, lecz duchem mała
Potworna Roma gnuśnie konała
Pod brylantowym krzesłem tyrana.

W poetyckiej syntezie tej jest cały obraz ówczesnego Rzymu zawarty w formie zwartej i artystycznie — skończenie pięknej. Ale polityk musi wprowadzić do niej trochę — w kilku głównych wytycznych — analizy, aby dla każdego widomą treścią nabrzmiała.

W potężnym Rzymie konał duch. Jakże to się da wyrazić w terminach politycznych? Było wielkie imperjum, które nieudźwignionym stało się dla właściwego Rzymu ciężarem. Ale Rzym mógł był się ostać i bez imperjum, gdyby wola i myśl zatrzymały się na podmiocie własnego istnienia, to jest na narodzie rzymskim. Lecz zapomniano o istnieniu narodu. Nie było (jakoby) narodu. Było tylko—w ówczesnem mniemaniu—państwo i ludność państwa. To była pierwsza, najgłębsza rysa w fundamencie gmachu.

Na tronie cezarów zmieniały się postacie z jasełek, fars i klinik psychjatrycznych: kukły, błazny, zbrodniarze i warjaci. Jakim sposobem mogła się utrzymać na tronie taka czereda? Tym, że wojsko, jako narzędzie państwa, należało do państwa beznarodowego. Państwo istniejące dla państwa nie miało w sobie treści ni ducha, więc musiało tak dobrać sobie kadry wojskowe, aby te własny naród mogły gnębić

dla korzyści kliki rządowej. Stworzono pretorjanów, czem armję od narodu oddarto i zgruntu zepsuto. To była druga rysa fundamentalna.

Była jednak w Rzymie ówczesnym warstwa oświecona, piastuna wielkich tradycyj, która widziała do jakiej przepaści wiedzie ta droga szaleńcza? Była, lecz słaba, tchórzliwa, sama w części przegniła, przez rządy wojskowe sterroryzowana. Zapomniała ona, że istnieje naród, że sama jest jego cząstką, za całość odpowiedzialną. Szermowano słowem „lud", posługiwano się ludem, to znaczy tłumem a wnet i motłochem rzymskim, lecz o narodzie zapomniano. Warstwa oświecona wyzbyła się odpowiedzialności i godności narodowej. Wyjątki z niej ginęły tragicznie. To była trzecia rysa fundamentalna.

Dość było tedy, gdy te trzy rysy wzdłuż i wszerz zbiegły się i rozbiegły, aby gmach cały rozsadzić i zwalić. Zdołu, zgóry i od wnętrza nastąpiło potrójne zbydlęcenie narodu rzymskiego. Lud pod zalewem żywiołów obcych w poczuciu swojem narodowem zmącony, a przez własną warstwę oświeconą na los przypadku porzucony, szybko spadał na poziom czerni państwowej. Bydlęciał. Warstwa oświecona mordowana i terroryzowana przez bojówki wojskowe, rozproszyła się i pochowała w życiu rodzinnem, a w znacznym odłamie poszła na pochlebczy chleb orgij rządowyyh. Zbydlęciała. Państwo — to znaczy urzędnicze i wojskowe otoczenie cezara, odpowiednio dobrane, z narodem nie związane, wynaturzyło się w klikę rządową, która łupiła kulturę, skarb i lud własnego narodu. Zbydlęciało.

Nie dziw, że ten okres historji rzymskiej nęci uwagę tylu wielkiej miary artystów, historyków i moralistów. Zawiązał się tam splot tylu zjawisk, które naród rzymski na długie wieki zniweczyły, że każdy umysł szerszy rad go rozplątywać w poszukiwaniu nauk i wskazań życiowych. Jest ich mnóstwo. My tu podjęliśmy tylko trzy najważniejsze. Że wartość ich jest nieprzemijająca, świadczy o tem analogiczny, w oczach naszych rozgrywający się upadek narodu rosyjskiego. Pomimo wielu różnic i przeciwieństw w charakterze i historji, główne rysy obu dramatów są te same.

Gdzie tkwi rozstrzygający nerw tego splotu? Gdzie miejsce, w którem można rozerwać raz utworzone koło błędne, o ile nie ma ono toczyć się przez dziesiątki lat, a bodaj przez wieki? Ten nerw — to warstwa oświecona w narodzie. Dopóki ona żyje, działa, mężnieje, dopóki ona ma w sobie poczucie odpowiedzialności, godności ludzkiej i narodowej, dopóty koło błędne może być przez nią właśnie rozerwane. Dlatego w Rosji z taką pedantyczną pilnością wyrznięto podczas rewolucji, i w dalszym ciągu wyrzyna się wszystko, co jest lub może być choćby namiastką warstwy oświeconej. Wie klika, skąd grozi jej jedyne poważne niebezpieczeństwo.

Warstwa oświecona tak samo w Rzymie starożytnym, jak w Rosji współczesnej nie pochwyciła w czasie odpowiednim oszustów za ręce, nie umiała w ostatniej godzinie wytępić ich czynem zbrojnym, idei w sobie i haseł dla ludu nie znalazła i dlatego zginęła. A razem z nią zwalił się i naród, jak człowiek obuchem w ciemię uderzony. Pozostał tłum terrorem oniemiony i martwy mechanizm państwowy.

GODNOŚĆ NARODOWA

NARÓD, jako samorzutny twór przyrody jest w gatunku ludzkim nadbudową jego człowieczeństwa. Mnogość i różnorodność narodów stanowi objaw i rękojmię doskonalenia się człowieka. Ludzkość jednolita oznaczałaby zastój i kres rozwoju ludzkiego, przyroda bowiem doskonali twory swoje przez ich różnicowanie. Gdyby nie było narodów, różnice w gatunku ludzkim nie mogłyby powstawać, rozwijać się i utrwalać, aby, z kolei, wzajem na siebie oddziaływać, mieszać się, zespalać i ze sobą współzawodniczyć. Jak świat fizyczny nie mógłby się objawiać bez istnienia wielu różnorodnych pierwiastków i ciał chemicznych, tak i ludzki świat duchowy bez wielu różnych narodów pozostałby plazmą jednorodną bez widoków na rozwój i postęp. Kto przeto zwalcza samą ideję istnienia różnych narodów, ten działa przeciw ludzkości.

Każdy naród musi sam dbać o siebie—o byt swój, rozwój i o swoje dobro. Dbając o siebie, przez to samo dba o postęp ludzkości. Tym sposobem nacjonalizm i patrjotyzm są w każdym narodzie wyrazicielami i obrońcami najgłębszych i najważniejszych spraw człowieka czyli — ludzkości. Zaś międzynarodowcy i „ludzkościowcy" wszelkich zawołań są wrogami ludzkości, a z powodu swoich masek „wszechludzkich" — prowokatorami. Żyjąc wśród ludzi, nie mogą oni, oczywiście, jawną drogą i metodą dążyć do zatrzymania ludzkości w jej rozwoju. Muszą, owszem, udawać dobroczyńców i obrońców ludzkości, aby w tej masce bezpiecznie robotę swoją wykonywać. Głoszą zatem, że dla dobra ludzkości trzeba usunąć różnice narodowe, czyli — same narody. Niby to: dla dobra drzewa należy obciąć mu liście i gałęzie. Twórcami tej idei fałszywej i kierownikami tej roboty prowokatorskiej są żydzi. Umyślili oni, że na ogołoconym pniu ludzkości jeden tylko naród żydowski nietknięty pozostanie i wtedy w wielkie drzewo się rozrośnie.

Wykonawcami tego pomysłu żydowskiego są masoni, socjaliści, komuniści i wszelkie wogóle ideologje i organizacje im pokrewne. Czemkolwiek one między sobą się różnią, jedno je w doskonałą całość łączy: wszystkie one występują przeciwko idei narodu na rzecz (nibyto) ludzkości. Czasem, według okoliczności, słowo „ludzkość" zamieniają słowem: „jednostka", albo „państwo", lub innym wymysłem, ale zawsze przeciw narodowi. To nastawienie przeciwnarodowe jest ich cechą znamienną, a dla nas—rozpoznawczą. Wróg narodu jest przez to samo wrogiem ludzkości i sługą żydowskim. Jeśli teorje swoje podszywa pod szczęście jednostki, to rozpoznanie nasze jest to samo: jednostka tylko

dzięki istnieniu narodu otrzymuje to, co jest jej człowieczeństwem i siłą. Jeśli podszywa pod wielkość państwa, to również: państwo jest tworem i narzędziem narodu, a oddzielone od narodu staje się rzeczą martwą, gdy zaś wpadnie w ręce obce, zamienia się w klęskę moru, która dziesiątkuje ludzi, niszczy naród i hamuje postęp ludzkości.

Niszczenie narodu przez wrogów ludzkości uskutecznia się różnemi sposobami, począwszy od duchowych aż do zbrojnych, od idej, teoryj, nauk—aż do rewolucyj społecznych, a to zależnie od stanu danego narodu w danym czasie i od całego splotu warunków wewnętrznych i zewnętrznych. Jednym z najtrafniejszych sposobów duchowych jest niszczenie poczucia godności narodowej. Właśnie ten sposób w całej jego okazałości możemy dziś naocznie przestudjować w Polsce.

Naród polski znajduje się obecnie na niebezpiecznym przełomie dziejowym. Jego, mianowicie, budowa społeczna ulega głębokim przewarstwieniom i przeobrażeniom, jego cywilizacja—gwałtownemu przyspieszeniu, a jego położenie międzynarodowe—groźnym wstrząśnieniom. Powagę tego stanu spraw powiększa rozpanoszenie się w kraju żywiołów obcych, oraz sfer i ludzi nieodpowiednich, niepoczytalnych, często wręcz nieuczciwych, złą wolą kierowanych, przeciw własnemu narodowi podjudzanych. W tym zamęcie dużą rolę odgrywają tłumy ludzkie, warstwy oddolne, które nagle na arenę życia publicznego weszły w postaci jeszcze surowej, niekulturalnej. Z tłumów tych rekrutuje się znaczna ilość średniej i niższej inteligencji. Otóż wiadomo, że w Polsce warstwy te niezmiernie nikłe posiadają poczucie godności narodowej, ponieważ, naogół, pozbawione są jeszcze jej podstawy, to jest — samej świadomości narodowej. Wobec tego wszystkiego wrogowie narodu i ludzkości mają teraz w kraju naszym, w zakresie niszczenia godności narodowej, robotę bardzo ułatwioną.

Na wielką skalę wykonywa ją socjalizm w warstwie robotniczej, wspomagany przez komunizm. Dla ideologji obu naród jest przypadkiem i szkodliwym przesądem. Cała socjologja obu, ekonomja, historjozofja, moralność, polityka—skierowane są przeciw idei narodu, a tem samem i tembardziej przeciw godności narodowej. Socjalizm ze swoim młodszym (a może starszym?) bratem — komunizmem stanowi powszechną i legalną, a z gruntu łotrowską szkołę osłabiania i rozkładania narodu. Od góry sekunduje im masonerja. Teorje i nauki tej trójki hultajskiej promieniują na warstwy średnie i na półinteligencję współczesną, która pcha się do rządzenia narodem i państwem. Usiłują również zagarnąć pod wpływy swoje lud wiejski. Oddziaływują także w pewnym stopniu na słabe tu i ówdzie sfery oświecone, co szczególniej niebezpieczne jest w szkolnictwie i w literaturze. Żydzi i magnaterja polska dzielnie te wysiłki popierają.

Państwo polskie kompromitowane jest na każdym kroku, że już niewiele brakuje, by na świecie tyle miało powagi, co wędrowna buda cyrkowa. Wszystko to z jednej strony jest skutkiem braku godności narodowej w społeczeństwie, a z drugiej strony—środkiem do jeszcze dokładniejszego obrania ogółu z resztek nietylko narodowej, ale zwykłej godności ludzkiej.

A bez godności narodowej niczego dobrego ani przez naród w danem pokoleniu ani w narodzie dokonać nie można. Pozbawiony godności narodowej naród legnie, jak świnia w barłogu. Rusini go osmażą, żydzi skoszerują, Niemcy stratują. Instynkt samozachowawczy działa jeszcze w gromadzie, ale tylko w chwilach widomego, fizycznego niebezpieczeństwa. Jednak i instynkt gromadny wkońcu znieprawić się może i zamrzeć, jeżeli uprzednio w życiu powszedniem nie będzie stale uprawiany i żywiony szlachetną solą godności narodowej. Czemże jest w gruncie rzeczy gromadny w narodzie instynkt samozachowawczy, jeśli nie bezwiednem, bardzo mglistem poczuciem narodowem? A czy poczucie narodowe w gromadzie da się do czynu zapalić bez iskry godności narodowej wtedy, gdy trzeba bronić nie materjalnych, ale duchowych wartości narodu? Właśnie tej iskry zabrakło polskim szczepom zachodnim, które dały się Niemcom wynarodowić. Wsie i miasta zostały, nazwy zostały, ludzie zostali, tylko naród w nich zginął. Dlaczego? Bo ludzie nie wiedzieli, że warto go nawet własnym zgonem bronić: nie mieli godności narodowej. Czy taki los ma spotkać cały naród polski?

Młodzi Obozu! Was dzisiaj obarcza zaszczytny obowiązek rozpalenia i szerzenia w Polsce godności narodowej. Macie to czynić zawsze i wszędzie, w sprawach najmniejszych i największych. To, co przyszłość utrwali pracą pokoleń, za pomocą szkół, wychowania, sztuki, literatury, cywilizacji, kultury, społeczeństwa i państwa, wy musicie rozpocząć i zdobyć jedną szarżą młodzieńczą, jak szwadron lekkiej konnicy pod Somo - Sierrą! Musicie to uczynić, bo szybko zbliża się dzień wielkiej dla narodu waszego próby i grozy.

REKORD WYWIADOWCY

Poseł sejmowy ze stronnictwa Bebechji i zarazem naczelny redaktor „Gazety Polskiej", p. Miedziński uzyskał wywiad u nowego premjera rządu p. Piłsudskiego. Przyjętym na całym świecie zwyczajem wywiadowca postawił pierwsze, ogólne, najzupełniej rozsądne i rzeczowe pytanie:

„Jaki jest program Pana Marszałka, jako Szefa Rządu, na najbliższy okres czasu?"

Na to otrzymał znaną, długą odpowiedź, której pierwsze słowa, zwrócone do osoby wywiadowcy, tu przytaczamy:

„Pan jako poseł, postawił pytanie po poselsku — t. j. tak, że odpo

wiedziedzieć na nie nie sposób; albowiem poseł do Sejmu jest stworzony na to, ażeby głupio pytał i głupio mówił."

P. Miedziński nietylko połknął uniżenie podany sobie cukierek, ale jeszcze się oblizał, t. j. wydrukował na czele wywiadu słowa te w swojej gazecie. Potulnie przed całym światem sam siebie ogłosił za głupca.

Wiadome są z opowiadań o reporterach pomysłowe ich sposoby i cierpliwie znoszone udręki w polowaniach na wiadomość lub wywiad. P. Miedziński zdobył w tym zakresie rekord światowy. Tylko ludzie z Bebechji mogą go prześcignąć, w ich gronie bowiem należy to do zdarzeń zwykłych, codziennych.

Oto dno upadku godności ludzkiej. Rzecz to ciekawa, czy na śmietniskach podmiejskich dałoby sie odnaleść kundla parszywego, któryby pozwolił siebie tak sponiewierać...

NARESZCIE

KOMEDJA CZY DRAMAT?

NIEWINIĄTKA

Prasa codzienna donosi, że w Genewie odbył się kongres międzynarodowej Ligi wolnomularskiej (masońskiej). Pośród czterystu zgórą zebranych tu masonów z całego świata byli również wysłannicy masonerji z państwa polskiego. Kongres ten powziął między innemi i ogłosił uchwałę, która z powodu „napaści, obelg i oskarżeń" przeciw masonerji rozpowszechnianych, ma bronić dobrego imienia i czci masonerji. Obrona w owej uchwale zawiera się (poza jej pustem gadaniem) w ogólniku następującym:

„Wiadomo, że naświetniejsi uczeni, monarchowie i mężowie stanu w większości krajów należeli, lub należą do masonerji. Kongres przypomina, że masonerja szczyci się wielkiemi dziełami, dokonanemi przez nią od dwóch stuleci w żakresie ogólnego postępu ludzkości".

Tylko tyle? No, ale to dużo! Bo zważmy: Dziełem masonerji były rozbiory Polski, dokonane przez dwoje koronowanych masonów — Fryderyka i Katarzynę. Dziełem masonerji była rewolucja francuska, nazwana przez masonów: „Wielką", bo w niej, jak w rzeźni, olbrzymią ilość krwi ludzkiej wytoczono i przez nią życie społeczeństw na fatalne tory pchnięto. Dziełem masonerji była trwająca do dziś rewolucja rosyjska — gangrena, od której ginie naród rosyjski i cuchnie cała Europa. Dziełem masonerji są zabójcze grzybnie marksowskiego socjalizmu i komunizmu, pożerające fundamenty społeczne i belkowania kultury. Dziełem masonerji jest obecnie ułatwianie Niemcom wojny odwetowej, oraz kruszenie Polski. Dziełem masonerji był bolszewizm Italji, od którego uwolnił kraj swój Mussolini dobrem kopnięciem w brzuch masońskı. Za co też, jak wiadomo, masonerja mści się na Mussolinim z zaciekłością iście żydowską. Dziełem masonerji jest takie zażydzenie cywilizacji europejskiej i taki terror finansjery zgóry i proletarjery zdołu, że kultura w wielu krajach gaśnie z dnia na dzień, a ludzkość bydlęcieje.

Możnaby jeszcze długo ciągnąć litanję dzieł masońskich przez wyszczególnianie tego, co tu w ogólnych zarysach zaznaczyliśmy. Lecz o tem wszystkiem uchwała masońska milczy dyskretnie. Natomiast (dla odwrócenia uwagi) żali się, że „oszczercza przeciw masoństwu kampanja" oskarża masonerję o zamach w Serajewie, który wywołał wojnę światową. Nic więcej masonów nie boli—tylko to jedno! O, niewiniątka! Nie oni zamachnęli się w Serajewie. Złodziej, który całe mieszkanie spustoszył, woła, że niesłusznie go posądzają o podjęcie z ziemi jednej zapałki. To nie on! On nie winien! Zapałki nie ukradł!

No, dobrze, panie żydek! Przypuśćmy, że nie. A gdzie cała reszta? Gdzie cały dobytek?... O tem się nie mówi, jakby tego wcale nie było. Uchwała masońska zbywa to wszystko ogólnikiem o napaściach i obelgach—niewymienionych, bliżej nieokreślonych. Samo już użycie tak pospolitej i niezręcznej sztuczki logicznej świadczy o oszustwie masonerji, ale też i o upadku w niej pewności siebie. Coś masonerję mocno zatrwożyć musiało, skoro tak niezgrabnie się broni.

Użyliśmy tu zwrotu „panie żydek!", bo to wynika nietylko ze znanej powszechnie żydowskości współczesnego masoństwa, ale i bezpo-

średnio z omawianej uchwały genewskiej, mianowicie — i z jej logiki i z jej postawy. Zwłaszcza z postawy, bo według niej zawsze żyda z łatwością poznać można. Jest w tej uchwale pewien gest tak swoiście żydowski, tak wyłącznie koszerny, że nikt go prócz żyda wykonać nie mógł. Posłuchajmy:

„Kongres Ligi Międzynarodowej Wolnomularstwa... i t. d. i t. d..., któremu przypisują odpowiedzialność za zamach w Serajewie i za wojnę światową (a to w celu obniżenia niezaprzeczonej w świecie powagi Masonerji), uznał za konieczne wyrazić swoje zdziwienie, że podobne oszczerstwa mogą być w prasie ogłaszane i omawiane".

Żyd — zawsze kiepski aktor — przybrał tu podpatrzoną pozę niedbałego arystokratyzmu. Niby tak — mimochodem, bez szczególnego nacisku, wyraża zdziwienie, a zresztą zajęty jest czem innem, lub wcale nie zajęty, noga na nogę, z niebieskim dymkiem cygara...

„On sze dżywi"... Aj-waj! Co za arystokrata z Genszegass!

TRZEŹWIEJĄ

Z okazji Radomskiego Zjazdu Legjonistów p. Marja Jehanne Wielopolska wydała ulotkę p. t. „W blokadzie zaprzańców", zadedykowaną „Braciom Legjonistom od byłej literatki", a wyjaśniającą, dlaczego autorka jej porzuciła literaturę, dlaczego zmuszona była „odwrócić się" od literatury polskiej, dlaczego stała się jej „wrogiem".

Obrzydzili jej literaturę swem postępowaniem nie „konkurenci z przeciwka", ale „swoi", rodzeni, sanacyjni koledzy po piórze, „czołowe" Tuwimy i Kadeny.

Oto co pisze o nich:

„...mówię o naszych pisarzach, o tych którzy służyli ongiś piórem sprawie ojczystej, o tych, którzy do dzisiaj, w dniach rocznic, nakładają romantyczną maciejówkę na słabo romantyczną główkę groszoroba i świadczą sobie *coram publico*, że są Legjonistami, że wąchali proch z bliska i z niejednej lufy, że Piłsudski to ba! to orzeł! że cześć Dłubinoskowi! i hurra Pitułkom! i my pierwsza brygada i och! i ach! klepią wszystkich „Dziadkowych" Sławków, Dreszerów, Śmigłych, Wieniawów, poufale po ramieniu—wiadomo! Koledzy!!! a potem? Potem, aby mieć fronty zabezpieczone wszelkie, piszą płomienne wstępy do tandetnych nawet powieści, których autorami są bolszewiccy agitatorzy, dziś zasiadający w Kremlinie— lub same powieści, będące oczernieniem własnego Państwa".

A dalej nieco *à conto* Tuwima:

„Kiedy rzekomo „nasz" poeta, ciaćkany przez nas, zmienia nagle front i rżnie poemat... pouczający robotnika polskiego, jak ma rżnąć karabinem o ziemię w chwili mobilizacji — wtedy drugi nasz literat — i to „czołowy" i to z maciejówką od święta — grozi, że on też zażąda więzienia, jeżeli uwiężą tamtego, albowiem literatura jest nietykalną dziedziną, wolność słowa, choćby przeciwpaństwowego jest świętością i — wszystko, co ma gęsie piórko za uchem, staje jak jeden mąż u boku krypto-wywrotowca".

Nie zapominajmy, że pisze to nie kto inny, jeno p. Wielopolska z „Kanału Porannego“ i ona też żąda od sanacyjnych, literatów, by nie mieszali się do zagadnień aktualnie-państwowych, jeśli nie potrafią stosować metod architektonicznych, któreby się liczyły z klimatem miejscowym i... z wiatrami od wschodu i zachodu“. Ona przestrzega przed „dwulicowością sąsiadów naszych“, którym „pacyfistyczna literatura... pod płaszczykiem antymilitaryzmu... pozwala budować samoloty i armaty“ i ona potępia „nawoływanie w Polsce do praskania karabinami o ziemię, chociażby to czyniły same genjalne Juljany i Juljusze najcudniejszym heksametrem“.

A wreszcie taki ustęp o projektowanej w łonie sanacji Akademji Literatury:

> „O cześć wam dzisiaj panowie, z naprzeciwka, panowie fronda, panowie izbowcy... za to, żeście utrącali tak gorliwie swego czasu nasz projekt Akademji Literatur (za którą, wstydzę się wyznać: ja także gardłowałam!). Piękna byłaby to państwowa instytucja, któraby była tylko antypaństwową kuźnią, placówką bierności obywatelskiej, nieobywatelskich intryg i, co gorsza, agentur obcych!“

Oto wnioski, do jakich doszła w wieku „dojrzałym“ p. Marja Jehanne-Wielopolska.

Lepiej późno, niż wcale.

Jeszcze kilka takich ulotek, takich literackich „testamentów“, a dowiemy się wiele ciekawych rzeczy z za kulis tej żydowsko-masońskiej literatury, pretendującej do miana polskiej.

Wierzyć można, boć to nie żaden „endek“, ale „rodzona“, ortodoksyjna sanatorka pisała.

O OBOWIĄZKACH „NADCZŁOWIEKA“

W chwili, gdy w kraju stale mówi się o konieczności dopływów kapitałów zagranicznych, ciekawą jest rzeczą zbadać ustosunkowanie się do Polski zagranicznych czynników, ten kapitał reprezentujących.

Bardzo charakterystyczne jest stanowisko poważnego angielskiego organu sfer gospodarczych „The Economist”, który stale zamieszcza wyczerpujące korespondencje z poszczególnych państw, główny nacisk kładąc na położenie ekonomiczne danego kraju i możliwości nawiązania stosunków handlowych.

O Polsce w każdym numerze można znaleźć obszerne wiadomości, jednakże — rzecz charakterystyczna — rzadko mówi się w nich o sprawach gospodarczych — stale natomiast o sytuacji politycznej, przyczem korespondent angielskiego pisma zdradza gruntowną znajomość stosunków polskich i traktuje je ze sporą dozą specyficznej angielskiej ironji.

Zamieszczona w № 4540 „The Economist” z 30.VIII korespondencja jest tak charakterystyczna, że przytaczamy ją w całości. Jak wynika z treści została ona napisana po ustąpieniu rządu pułk. Sławka, lecz jeszcze przed ogłoszeniem wyborów.

„Może być rzeczą przyjemną, lub nie, być dyktatorem; ale nie ulega wątpliwości, że jest rzeczą niezwykle nieprzyjemną być prawą ręką dyktatora, kierownikiem przedsiębiorstwa, który musi prowadzić pseudo parlamentarną maszynę, ściągać na swoją osobę impet ataków konstytucyjnej opozycji i ponosić odpowiedzialność, gdy zbiorniki maszyny zostaną puste, a niedające się zastąpić części staną się nie do użytku. Gdy do tego dojdzie, zazwyczaj odbywa się pomiędzy dyktatorem a jego sługą wyścig, w którym chodzi o to, kto pierwszy zorjentuje się w sytuacji. Niedawno w Turcji dyktator, prezydent Mustafa Kemel wygrał taki wyścig i wyrzucił do djabła biednego Szmet Paszę. Zdaje się, że Szmet Pasza Marszałka Piłsudskiego, zwany pułk. Sławkiem, wziął do serca los swego tureckiego kolegi, gdyż zgłosił na ręce Marszałka rezygnację, motywując ją nadmiarem pracy. Marszałek Piłsudski był zmuszony przyjąć tę dymisję i podjąć się osobiście funkcji premjera, jednakże z emfazą oświadczył, że podziela w zupełności objekcje swego męża zaufania co do nadmiaru pracy. Jest to sytuacja bardzo dziwna, gdyż dyktator, który obawia się pracy, nie jest właściwie dyktatorem. Jedynemi tytułami do miana nadczłowieka są gotowość i zdolność wykonania nadludzkiego zakresu pracy i przyjęcia na siebie nadludzkiego ciężaru odpowiedzialności, a w Polsce w obecnym stanie rzeczy ciężka praca musi być wykonana i wielka odpowiedzialność podjęta przez dyktatora, lub kogoś z jego otoczenia, o ile dyktatura ma się utrzymać. Konstytucyjna opozycja rośnie w siły i poszukuje dróg przybrania realnych form. Jest to naturalne i zdrowe, Polska bowiem przeszła pomyślnie przez szereg wstrząsów przy swem odrodzeniu i jest oczywiście zdolna do prowadzenia normalnego życia narodowego. Nie będzie w tem nic dziwnego, jeśli Marszałek Piłsudski uzna się zmuszonym do rozpisania wyborów i gdy wybory przeprowadzą parlament dostatecznie silny do wykorzystania swych konstytucyjnych praw".

Trudno o bardziej wyraziste sformułowanie poglądów angielskich sfer gospodarczych na sytuację w Polsce; znamienne jest zwłaszcza podkreślenie, iż zagranica uznaje Polskę za zdolną do prowadzenia normalnego życia narodowego i oczekuje od nas powrotu do niego.

ŚRUBA PODATKOWA DZIAŁA...

Poniższa tabelka podaje ilość zajęć majątku ruchomego lub nieruchomego, wywołanych niezapłaceniem podatków:

Rok budżetowy.	Ilość zajęć
1926 — 27	817 794
1927 — 28	975 146
1928 — 29	933 071

Wypada zaznaczyć, że rok budżetowy 1928 — 29 uważano za wyjątkowo pomyślny, a mimo to ilość zajęć utrzymała się na bardzo wysokim poziomie, zaś 13% ogólnej sumy podatków bezpośrednich ściągano przez sekwestratorów.

* * *

Państwo, jak wiadomo, za podatki uiszczone po terminie pobiera

kary za zwłoki (odsetki zwłoki) oraz koszty egzekucyjne. Poniższa tabelka wskazuje, jakie dochody uzyskał skarb państwa z tego tytułu:

Rok budżetowy	Dochód przewidziany w budżecie	Dochód rzeczywisty
1927 — 28	18	37.2
1928 — 29	20	44.9
1929 — 30	20	45.8

Mocno musiała działać śruba podatkowa, skoro państwo uzyskiwało przeszło dwukrotnie więcej, niż przypuszczało.

* * *

A mimo to zaległości podatkowe wzrastały, jak o tem świadczą liczby następujące:

Data	Suma zaległości
1.IV 1927	239 847 183.96
1.IV 1928	309 397 801.88
1.IV 1929	414 542 478.84

Bo śruba podatkowa, choćby najmocniej przykręcona, nie mogła wycisnąć tego z kraju, który ledwie koniec z końcem wiąże.

Polska żąda, by wreszcie ucisk podatkowy się skończył. Życia gospodarczego rujnować nie wolno, bo to prędko istnieniu samego państwa zagrozi. Dziwni są ci „państwowcy" i „mocarstwowcy", skoro piłują gałęź, na której sami siedzą.

ZNIŻKI PODATKOWE WE FRANCJI

Chcąc pomóc szerokim rzeszom obywateli, rząd francuski od marca 1929 zaczął obniżać podatki. Skalę tego obniżania podaje następująca tabelka:

Ustawa	z dn.	30.III	1929 r.	obniżyła	podatki	o	16	milj.	fr.
„	„	31.VII	„	„	„	„	1194	„	„
„	„	10.VIII	„	„	„	„	10	„	„
„	„	27.XI	„	„	„	„	84	„	„
„	„	29.XII	„	„	„	„	1461	„	„
„	„	31.III	1930 r.	„	„	„	763	„	„
„	„	26.IV	„	„	„	„	1900	„	„

Ogółem obniżono podatki o 5428 milj. fr.

Tyle zrobiono w bogatej Francji. Czyby nie czas było pomyśleć o ulgach dla podatników w biednej Polsce?

PISANKI.

1.

Posmutniała Bebechja, jak to bywa z wiekiem:
Zaczęło się radośnie, a kończy się bekiem.

2.

Póty Grabiec ze sceny publiczność weselił,
Aż siebie w rzeczywistą rzeczywistość wcielił.

3.

Gęsto pułkownikowski ród w Polsce obrodził.
Takby i sam Radziwiłł kraju nie za... dziwił.

4.

To dziwne, że Kopernik nie był pułkownikiem,
A jednak świat poruszył pracy swej wynikiem.

5.

Step.

OD ADMINISTRACJI:

W obliczu IV Kw. przypominamy, że regularne ukazywanie się pisma jest całkowicie uzależnione od sumienności jego prenumeratorów.

Wobec tego czekamy na należność od tych, którzy jeszcze swego obowiązku względem pisma nie wypełnili.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „SZCZERBCA"!

PRENUMERATA DWUTYGODNIKA „SZCZERBIEC":

Rocznie	zł. 8	Kwartalnie	zł. 2
Półrocznie	„ 4	Numer pojedyńczy	gr. 40

CENY OGŁOSZEŃ:

Pierwsza i ostatnia strona:		W tekście:	
1/1 strona	zł. 300.—	1/1 strony	zł. 200.—
1/2 „	„ 150.—	1/2 „	„ 100.—
1/4 „	„ 75.—	1/4 „	„ 50.—
1/8 „	„ 40.—	1/8 „	„ 30.—

Dwutygodnik „Szczerbiec" jest do nabycia we wszystkich kioskach „Ruchu" w Warszawie na stacjach kolejowych oraz u sprzedawców ulicznych.

Redakcja:
Warszawa, Lwowska 15 m. 3.
wtorki, czwartki godz. 18³⁰ - 19³⁰
telefon 446-71.

Administracja:
Warszawa, Lwowska 15 m. 3
czynna codziennie w godz. 11—1 i we wtorki, czwartki, piątki od godz. 19-ej do 21. Telefon 446-71.

Redaktor odp.: St. Zieliński. Sekretarz Redakcji: W. Wasiutyński.

Wydawca: Wydawnictwo Szczerbiec" Sp. z ogr. odp. Konto P. K. O. 13.975.

Druk. „Pionier" w Warszawie, Marszałkowska 111. Tel. 401-74, odbito na masz. druk. „Lech", Koszykowa 35

PRZESYŁKA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.